Rok II. Tarnów dnia 1-go sierpnia 1902 r. Nr. 14.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
T. CZAYKOWSKI,
profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1-go do 15-go sierpnia. 1. P. Piotra w okowach, 2. S. *NPM. Anielskiej*, **3. N. 11 po Św.** Stef. i Aug., 4. P. Dominika wyz., 5. W. *NNP. Śnieżnej*, 6. S. *Przemienienie Pańskie*, 7. C. Kajetana wyz., 8. P. Cyryaka męcz., 9. S. Romana i Sek., **10. N. 12 po Św.** Wawrzyńca, 11. P. Zuzanny panny, 12. W. Hipolita męcz., 13. S. Euzebiusza, **14. C. Wniebowzięcie N. M. P.**, 15. P. Rocha wyznawcy.

Kalendarz myśliwski: W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i ptactwo wodne.
Kalendarz rybacki: W sierpniu wolno łowić raki i wszelkie gatunki ryb.

Poradnik gospodarczy na sierpień. Spieszyć ze sprzętem i zwózką zbóż ozimych i jarych. W czasie słotnym młócić zboże na nasienie. Len i konopie wybierać, moczyć i suszyć. Ścierniska podorywać. Bydło, owce, trzodę a nawet drób paść na ścierniskach. Sporządzać kiszonkę na paszę zimową. W ogrodzie rozsadzać truskawki i poziomki, zbierać nasiona warzyw i kwiatów, siać sałatę zimową, szpinak i szczaw. Gąsienice na kapustach niszczyć. W sadach zbierać wczesne owoce na susz. W pasiekach niszczyć mateczniki, by się pszczoły nie zrajały, miód podbierać. W gospodarstwach domowych robić zapasy na zimę: z suszonych jarzyn, owoców, grzybów; zasalać masło i kisić ogórki, robić konserwy.

Wobec strejków rolnych w Galicyi wschodniej.

„Zniszczyć materyalnie wszystkich polskich właścicieli“, oto hasło, jakie puszczają w świat ruskie pisma wszelkich odcieni, a nieuczciwi sfanatyzowani borytele, nienawiścią ziejące, gołowąse indywidua uganiają od jednej wsi do drugiej siejąc niezgodę między dwa bratnie narody, które od tysiąca lat dzieliły wspólnie dobrą i złą dolę.

Podstępną, krecią robotą, niecna prasa i jej sfora podkopuje byt materyalny kilku tysięcy posiadaczy ziemskich, głosząc z cynizmem, że dążeniem ich jest za pomocą strejków doprowadzić właścicieli do ruiny i w ten sposób zmusić ich do ustąpienia z tej ziemi, którą od wieków dziedziczą. Na wschodnich kresach mamy zatem hakatę ruską. — Wszelka walka eko-

nomiczna, chociażby prowadzona legalnie, chociażby oparta na pracowitości i oszczędności jest klęską zaprzepaszczającą dobrobyt krajowy, a cóż dopiero mówić o walce podstępnej, nieuczciwej, wywołanej przez indywidua, pragnące wypłynąć z szumowin lub obłowić się w mętnej wodzie, dla których zdobycie majątku drogą pracy jest wstrętne, a którzy łakną ziemi, tej ziemi, która jest dla nich kwaśnem dotychczas winogronem.

Lecz cóż tym pankom szkodzi, że rozpróżniaczenie setek tysięcy robotników w czasie dla rolników najgorętszym, bo w czasie żniw wywoła w kraju klęskę gorszą od gradobicia, wylewu i t. p., a która mścić się będzie nietylko na ich ofiarach, ale także na podżeganych przez nich tłumach, którym i przy normalnych warunkach zwyczajnie już w grudniu głód zagląda do sadyb. A czy taki przemądrzały agitator nie zgłupieje z wiosną i czy wesprze chłopa na przednowku, jeśli dwór nie będzie w stanie tego uczynić, zdaje się, że nie. Następstwem zatem strejku będzie głód i nędza. Na dowód, że strejki rolne nie są wypływem potrzeb klasy robotniczej, lecz zorganizowane są na tle narodowo-politycznem o tem przekonać się można z czasopisma ruskiego „Diło“, którego artykuł w tej sprawie brzmi według „Dziennika polskiego“ z dn. 26 lipca następująco:

„Diło“ przyznaje, iż na wiecu narodowym ruskim postanowiono wywołać „we wschodniej Galicyi strejk, że organ rusko-radykalnego stronnictwa „Swo„boda“ począł już od wczesnej wiosny systematyczną propagandę za strej„kiem, że równocześnie „Narodnyj komitet“ w okólniku, rozesłanym do gmin, „zaznajomił włościan z tym nowym rodzajem walki i wzywał ich do organi„zowania strejków i na powiatowych publicznych i poufnych wiecach przy„gotowywał grunt do strejku. „I praca ta — pisze „Diło“ — nie poszła na „marne. Przyszedł czas kośby, a za nim zmowa i ruch strejkowy rozszerzył „się, jakby pożar, najpierw po najbardziej uświadomionych powiatach, gdzie „nie przebrzmiały bez echa broszurki strejkowe p. Budzynowskiego. Że te„raźniejszy ruch strejkowy nie jest wyłącznie ruchem socyalnym, ale i naro„dowo-politycznym, na to wskazuje i to, że ostrze jego zwraca się wyłącznie „tylko przeciw właścicielom i dworom, Polakom i żydom „braciom mojżeszo„wego wyznania“, a nie dotyka ani duchowieństwa ruskiego, ani bogatszych „chłopów. Owszem, chłopi ci sami stają na czele ruchu. Ruch strejkowy, „mimo swego masowego charakteru, ciągle jest jeszcze w stadyum początkowem.

Spodziewać się należy, pisze „Diło“ dalej, że rozszerzy się on na dalsze po„wiaty i obejmie znacznie szersze kręgi włościaństwa. Na naszej inteligencyi „cięży więc obowiązek, aby nie zakładała rąk, ale spieszyła na każdym kroku „z pomocą naszemu włościaństwu. A przeprowadzenie szerokiej organizacyi strej„kowej jest tem łatwiejsze, że nasza akademicka młodzież z okrzykiem: „między „naród“ na ustach, jak raz teraz rozjechała się po wsiach, gdzie jest bardzo „gorącym współpracownikiem w robocie organizacyjnej!“

Głównym zatem celem strejku jest obniżenie wartości ziemi do tego stopnia, aby polscy właściciele doprowadzeni do ruiny materyalnej, pozbywali majątki za bezcen, nie mogąc z nich wydobyć dochodu.

Zanim przystąpimy do omówienia środków, jakimi przeciwdziałać należy, by atak wymierzony na egzystencyę polskich właścicieli skutecznie

a godnie odeprzeć, zastanowimy się najpierw nad położeniem ekonomicznem właścicieli i robotników we wschodniej części kraju. (C. d. n.)

Cyneraria - Popielnica.

Roślina ozdobna wazonowa o liściach wielkich wyraźnie unerwionych o kwiatach niewielkich lecz licznych i pięknie ubarwionych. Znane odmiany w hodowli: Cineraria hybrida grandifl w różnych kolorach, Cineraria hybrida grandifl. nana mniejsza od poprzedniej, Cineraria plenissima o kwiatach



pełnych i Cineraria maritima bardzo liściasta. Cynerarie sieje się z końcem lipca lub w pierwszej połowie sierpnia do misek lub paczek, napełnionych ziemią inspektową, przykrywa szkłem i utrzymuje w stanie wilgotnym. Skoro roślinki powschodzą, pikuje się je do innych paczek lub misek, a później sadzi do wazoników 10 cm średnicy i przez zimę przetrzymuje w szklarni zimnej lub w inspekcie od mrozów zabezpieczonym. W końcu lutego lub w marcu

przesadza się przezimowane rośliny do wazoników 20 cm. średnicy, w dobrze przetrawioną ziemię inspektową. Cinerarie wymagają nawet w zimie wiele świeżego powietrza, to też przy lżejszej temperaturze należy inspekt czy szklarnię z cinerariami przewietrzać. *H. Bęt.*

Czy groszek i fasola mogą się obejść bez nawozu azotowego?

Ogólnie przyjęta teorya głosi, że rośliny strączkowe, a więc groszek i fasolę, należy siać w trzeciej kolei po nawożeniu, niektórzy radzą nawozić ziemię pod te rośliny nawozami sztucznymi, uważając jednak jako zbytek dostarczanie tym roślinom pokarmu azotowego.

Hodując od kilku lat groszek w ogrodzie kraj. szkoły ogrodniczej, w ziemi gliniastej, zimnej, zauważyłem, że rośliny te po wykiełkowaniu przez dłuższy czas nie chcą się dalej rozwijać i mają wygląd chorobliwy, a dopiero z nastaniem pory cieplejszej rozwijają się dalej prawidłowo.

Trzy lata temu wbrew teoryi, że roślinom motylkowatym azotu dostarczać nie potrzeba, podlewałem groszek przez 3 tygodnie (2 razy na tydzień) pierwszego okresu rozwoju słabym rozczynem saletry chylijskiej. Rozwój tego groszku był bardzo piękny w porównaniu do roślin nie saletrowanych, co p. dyrektor Maciaszek także poświadczyć może. O doświadczeniu tem jeszcze przed 2 laty napisałem do jednej z naszych gazet fachowych, umieszczając artykuł o hodowli groszku i fasoli, redakcya jednak, nie wiem z jakiego powodu, ustęp ten z artykułu wypuściła.

Otóż obecnie rozpisuje się w tej materyi w Revue horticole powaga na punkcie nawożenia p. Grandeau i tłómaczy jak następuje potrzebę dostarczania azotu groszkowi i fasoli z początkiem ich wzrostu stawiając najpierw ważne pytanie.

Jak się zachowuje młody groszek w ziemi? Ziarno kiełkuje i puszcza korzonek, a ponieważ żadna komórka roślinna nie może się utworzyć i dalej żyć bez azotu, potrzeba koniecznie, ażeby roślina znalazła azot w samym początku swego istnienia. Część azotu i to prawdopodobnie największa służy do wytworzenia młodej łodygi resztę zaś zużytkowuje roślinka na wykształcenie korzenia.

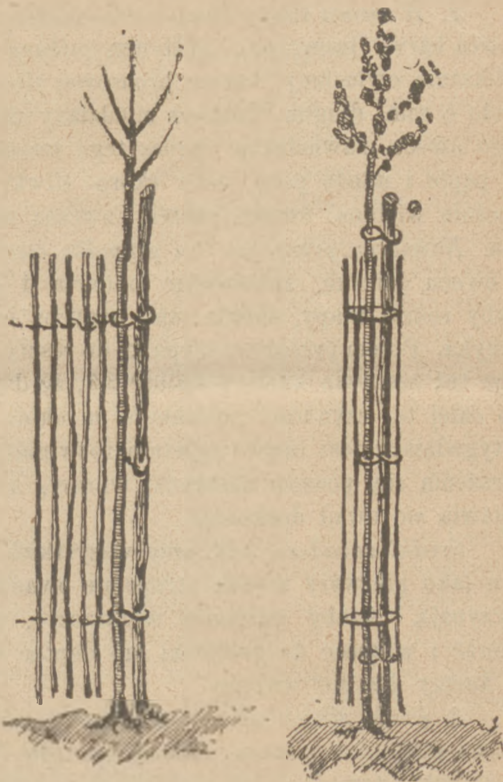
Jeżeli te korzenie znajdą w ziemi odrazu zapas azotu, że tak powiem strawnego, a więc pod postacią saletrzanów, to roślina może się dalej rozwijać, w przeciwnym razie rozwój ustaje. Trzeba bowiem zauważyć, że w pierwszych dniach wiosny, wtenczas gdy groszek zaczyna się rozwijać, ziemia jeszcze jest zimna, a proces nitrifikacyjny zaczyna się dopiero przy + 5° i to jeszcze słabo, bo potrzeba większego ciepła ażeby nitrifikacya należycie mogła postępować, a prawdopodobnie i bakterye, które mają dostarczyć azotu tym roślinom, działają skutecznie dopiero przy wyższej temperaturze".

Z tego wynika, (a doświadczyli tego także ogrodnicy holenderscy n. p. de Vrieze), że należy przez pewien czas zasilać groszek i fasolę w azot

łatwo przyswajalny, a więc za pomocą saletry chilijskiej, p. Grandeau radzi dodać do zwykłego nawożenia 50 – 100 kgr. saletry na hektar i to zaraz po wykiełkowaniu, ażeby rośliny nie ustały w rozwoju, bo takie rośliny nigdy nie wydadzą tak dobrego ziarna jak te rośliny, których wegetacya nie została przerwaną. *A. Kurowski.*

Zabezpieczanie młodych drzewek.

Tam gdzie drzewka są wystawione na uszkodzenie nie wystarczy drzewka posadzić i przywiązać do pala, lecz należy je jeszcze zabezpieczyć od możliwego skaleczenia. Ile to razy widzieć można jak koń lub krowa wolno puszczona w sadzie o drzewka się ocierają, albo przywiązane do pala, łamią pal wraz z drzewkiem. Trafia się także, jak to widziałem koło Starego Sącza, że owca przywiązana do drzewka, znudzona staniem obgryzała z niego korę. A jakże często się widzi, szczególnie po miastach, że panie przywiązują do drzewek powróz i na nim wieszają bieliznę. Bielizna poruszana wiatrem powoduje ocieranie kory przez powróz, a rezultatem tego wszystkiego jest prawie zawsze *rak*.



Drzewka posadzone na polu lub w sadzie nie dostatecznie ogrodzonym należy także chronić od zajęcy; bardzo dobre do zabezpieczenia drzewek od takich uszkodzeń są kosze ze siatki druciane lub sztachetki jak tu załączona figura nam pokazuje; do tego celu służyć także może ciernie (głóg), którem w danym razie należy drzewko otoczyć. *A. K.*

Szkodniki w owocach śliw.

1. *W owocu, który mimo to dojrzewa*, żyje 16-nożna, cielisto czerwona gąsienica *zwójki żałobnej* (der Pflaumenwickler). Długi czas uważano gąsienice znachodzone w dojrzałych śliwkach „robaczliwych“ za gąsienice owocówki jabłecznej, lecz mylnie, jest to bowiem gąsienica innego gatunku, a mianowicie zwójki żałobnej albo owocówki śliwowej. Już gąsienica sama różni się od jabłecznej tem, że jest na grzbiecie ciemniejszej barwy czerwonej i że tylko głowę ma ciemno brunatną, podczas kiedy u tamtej i kark

jest taki. Motyl jest znacznie mniejszy niż owocówka jabłeczna, podobny zresztą do niej, lecz łatwy do odróżnienia po wielkiej plamie w kącie wewnętrznym skrzydeł, która u owocówki jabłecznej jest najciemniejszą częścią tu zaś popielatą. O motyla tego dość trudno, chociaż gąsienice nieraz w znacznej znachodzą się ilości.

Środki zaradcze. Oddzielanie śliwek robaczliwych i karmienie niemi nierogacizny byłoby środkiem najodpowiedniejszym, gdyby chciwi sadownicy nie woleli takie śliwki sprzedawać jako zdrowe wraz z innemi. Wprawdzie twierdzą niektórzy z nich, że zapobiegają złemu przez suszenie takich śliwek, to prawda, ale co konsumenci na to? Do pobudzenia apetytu nie przyczynia się używanie takich śliwek wcale. Zresztą bliższe szczegóły te same, które omówiono przy jabłecznicy (p. „Głosu rolniczego“ num. 13 z r. b.).

2. W owocu śliwy, który niedojrzawszy odpada, żyje czerw beznożny ryjkowca barwy bronzowej. Jest nim *tutkarz miedziany* (der Pflaumenbohrer), delikatnie owłosiony, barwy bronzowej albo miedzianej, o ryjku dość krótkim, około 5 mm. długim. Tutkarz miedziany niszczy często cały plon tego ulubionego owocu, nawiedzając oprócz tego trześnie. Z początkiem maja odgryza on pąpie i młode pędy, lecz skoro śliwki osiągnęły wielkość migdałów, a trześnie wielkość swoich pestek, zwraca się do nich, by w nie złożyć swe jaja. *Najpierw przegryza on szypułkę owocową do połowy*, następnie wierci w owocu dziurkę, zostawiając oddartą i podniesioną powłokę (naskórek) jakby rodzaj klapy, składa jaje, popycha je ryjkiem w głąb otworu i klapę zamyka. Potem przegryza szypułkę do reszty, skutkiem czego owoc spada zaraz, albo też zostawia kilka włókien, tak, że dopiero pierwszy wiatr owoc strąca. Do całej tej czynności potrzebuje on około trzech godzin czasu. Po 5 albo 6 tygodniach jest czerw zupełnie rozwinięty i wchodzi w ziemię celem przeobrażenia się, poczem następnej wiosny, a tu i ówdzie nawet już w jesieni pojawia się owad doskonały.

Środki zaradcze. Jak przy wszystkich drzewach owocowych, tak należy i tu jako pierwszy środek strząsanie owadów, skoro się tylko liście rozwijać zaczynają. Ażeby gąsienice wyniszczyć, potrzeba spadłe śliwki starannie zbierać i wrzucać do gnojówki lub deptać albo wreszcie dodawać częściowo do karmy dla nierogacizny.

3. Pestki śliwek niedojrzałych wygryza blado żółtawa, 20 nogami opatrzona gąsienica *pilarza żółtorogiego* (die Zwetschken-Sägewespe). Jest to błonkówka (owad o czterech błoniastych skrzydłach jak pszczoła), około 5 mm. długa, lśniąco czarna, o nogach brunatno żółtych i takichże różkach Skoro tylko śliwy kwitnąć zaczynają, pojawia się ten owad i nawiedza kwiaty, wiercąc pokładełkiem dziurki w działkach kielichowych i składając tamże swoje jaja. Po 14 dniach wylęga się gąsieniczka i żeruje w dorastającym owocu, co już poznać można z zewnętrznej strony po grudeczce odchodu albo żywicy. Wgryza się ona aż do pestki, a zjadłszy ją, opuszcza tę śliwkę i wgryza się w drugą, następnie w trzecią i t. d., przez co bardzo wiele owoców niszczy. Nie należy ją uważać za gąsienicę zwójki żałobnej, o której wyżej była mowa, a z której powstaje motyl. Rozróżnić obie bardzo łatwo zresztą, bo tamta ma nóg 16 a ta 20, tamta jest czerwonawa, a ta żółtawa, z żółtą głową i czarnemi oczyma i czuć ją wyraźnie pluskwą. Po 5—6 ty-

godniach wyrasta zupełnie, spada z śliwką na ziemię i zagrzebawszy się w nią, przepoczwarcza się. Zimę przebywa w ziemi, w brunatnym kokonie. Czasem pojawia się ona bardzo licznie, tak że pewien spostrzegacz na 8015 śliwek tylko 15 znalazł zdrowych. Szczególnie zadaje ona klęski sadom śliwowym w południowych Niemczech, chociaż i u nas często znaczne wyrządza szkody.

Środki zaradcze. Szkodnika tego należy strząsać przedewszystkiem w porze rozkwitu śliw i to tylko w czasie słotnym, gdyż w czasie pogody nie spadają te owady, lecz odlatują. Gdy się już owoce zawiązały, winno się nakłóte, łatwe do poznania po grudeczkach żywicy lub odchodów, o ile możności obrywać i niszczyć, jak poprzednie. *Prof. Z. Morawski.*

Torfowiska i ich zużytkowanie.

(C d.) Jeśli posiadacz torfowiska ma ochotę zabrać się do exploatacyi t j. dobywania torfu, to powinien torfowisko zbadać, a badać mu wypadnie najpierw co do jakości torfu, by mu mógł osądzić do czego on się da użyć. Jak już w poprzednim numerze podaliśmy, rozróżniamy torfy słabiej i silniej rozłożone, pierwsze nadają się na materyał ściółkowy, drugie zaś na opał. Torfowiska o pokładzie płytkim, nie dają zwyczajnie dobrego materyału opałowego, bo resztki roślinne są w tym wypadku za mało zwęglone, dają natomiast wyborny materyał ściółkowy, a co dla gospodarstw o glebie piaszczystej, produkujących nie wiele słomy, może mieć doniosłe znaczenie. Torfowiska o pokładzie grubszym na 2 do 10 metrów, a nawet głębsze, mają materyał dwojaki, górne warstwy na 2 do 3 sztychów są nierozłożone, te dadzą materyał ściółkowy, warstwy niższe, więcej zbite i ciemniejsze dostarczą paliwa.

Nie każde jednak głębokie torfowisko posiada torf zdatny na opał, zdarza się bowiem często napotkać na pokłady tak przesycone piaskiem, gliną i wapnem, iż torf z nich uzyskany pomimo należytego wysuszenia, wzięty na palenisko daje więcej dymu i kopciu niż płomienia i żaru. Trafia się to najczęściej w nizinach, w pobliżu rzek często wylewających, gdzie prawie co roku roślinność bagienna pokrywaną bywa grubszą lub płytszą warstwą namułu rzecznego.

Najgorszą domieszką jest glinka w postaci delikatnego namułu, ta bowiem okrywa każde włókienko roślinne cieniutką warstewką i niedopuszcza powietrza przy spaleniu. Torf taki tli się zaledwie, lecz o wytworzeniu wyższej temperatury nie może tu być nawet mowy. Domieszka gliny bywa też przyczyną tworzenia się żużli, narastających na rusztach, a tworzą się one szczególniej wtedy, gdy torf oprócz glinki zawiera także wapno i żelazo. Mniej szkodliwemi jako domieszka bywa piasek i wapno.

Wszystkie tego rodzaju zanieczyszczenia mineralne pozostają po spaleniu jako popiół. Im mniej popiołu pozostaje po spaleniu tem torf bywa lepszy. Dobry torf opałowy wysuszony na powietrzu, zawiera średnio 10% popiołu, zdatne jeszcze jako tako na opał dosięgają 15 do 25%. Torfowiska dające więcej popiołu nie kwalifikują się do eksploatacyi torfu na opał.

By torfowisko pod tym względem zbadać, trzeba wziąć próbkę, wysuszyć na słońcu i zważyć. Po zważeniu próbkę spalić i oznaczyć za pomocą wagi ilość pozostałego popiołu.

Do brania próbek bardzo dogodną jest sonda Gersona. Jestto drążek wyżłobiony na całej długości, który po wbiciu w torfowisko i obróceniu wycina słupek, dający się łatwo wyjąć razem z sondą. Można również brać próbki za pomocą torfiarki ręcznej, małej n. p. systemu Otwockiego, która dobywa słup torfu na 6 do 7 cm. gruby. Nie chciałby kto sprawiać sondy a nie posiada torfiarki, temu nie pozostanie nic innego, jak tylko brać próbki przez dobywanie torfu szpadlem (łopatą). (C. d. n)

Gospodarstwo białogłowskie.

Powyższym tytułem opatrzony artykuł znajdujemy w wydanej r. 1675 przez Jakóba Kazimierza Haura *„Ekonomice ziemiańskiej"*, poświęconej wszystkim działom pracy rolnej i gospodarstwa domowego.

Artykuł wyż wspomniany, napisany rymami dlatego — jak mówi autor, — „że płeć białogłowska z natury poetyczną weną się delektuje", opiewa jak następuje:

Czas też w ekonomikę wejrzeć białogłowską,
Którą Pan Bóg szczególną opatruje troską,
Z niej bowiem zwykł niemały pożytek wychodzić,
Dlaczego koło niego pilnie trzeba chodzić.

Obora.

Wiedzieć naprzód w oborze wiele pożytkowych
Krów się znajduje, i wiele jałowych;
Czas jako się cieliły dobrze pomiarkować,
Dla pożytku z nabiału wiele ich przychować
Do dojenia, aby je lepiej spuszczano,
Żeby skopki na stronę nie szły — przyglądano.

Nabiał.

Nabiał aby był zawsze w chędogich naczyniach,
Pod przykryciem, a dobrem we wszystkich godzinach:
Gdy robią koło niego, niech do czystej wody
Masło dobrze płukają, chcą-li być bez szkody.
Zasolą według miary i sery ściskają
Z serwatki, jak najpiękniej w schowaniu je mają —
Suchem i chłodnem, żeby go jakie robactwo
Nie sięgało; wszelkie niech będzie ochędostwo.

Przychowek.

O przychowku zaś, żeby to staranie miano,
Nie jemu przez tygodniów siedm nie udajano,
Dać mu siana co trzeba; a gdy bydlę które
Odejdzie, dochodzić go przez własną skórę.

Lekarstwo.

Nietylko też to ludzie — i bydło choruje
Pod czas zaczem lekarstwa swego potrzebuje,

Mieć je tedy dla niego i dla ludzi trzeba
Rozmaite, — nagrodzi je Bóg hojnie z nieba.
Bo czasem trafi się kto chorobą złożony
We wsi, — ten wnet lekarstwem będzie uzdrowiony.

Siew ogrodu.

Ogrodnego też siewu dobrze przypilnować,
I zagony po liczbie dobrze opatrować,
Plewienie onych pomnieć, tylko siać jak komu
Potrzeba zniesie, piędzią mierząc się w swym domu.

Nasienia.

Zbierać potem nasienia, — zebrane pochować
Na takiem miejscu, żeby mogły się dochować.

Jarzyny.

Toż będzie z dojrzałemi czynić jarzynami:
Wykopawszy nakryć je ziemią lub piaskami
W jakim lochu, jak zwyczaj niesie lub potrzeba;
Udzielać ich też więcej aniżeli chleba,
Na czeladź zostawiwszy część pewną, ostatek
Spieniężyć, szkatule się nie przykszące; do jatek
Za pieniądze z przedanych pójść czasem nie wadzi
Nakupić mięsa pod te jarzyny czeladzi.

Przędziwo.

Przystąpmyż do przędzenia, w tem niech omieszkania
Nie będzie, ni szkody, ni w robocie spania.
Na wagę je oddawać poddanym; odbierać
Także na wagę, w domu znowu zaś doprzędzać:
Potem na wyrobienie płótna je obrócić,
Nakoniec wyrobiwszy, do blechu je rzucić.

Drób folwarczny.

Wiedzmyż też o folwarcznym drobiu, jajkach, kurkach,
Gęskach, kaczkach, prosiątkach i o indyczątkach,
Aby je przy najlepszym mnożyć rozrządzeniu,
Tuczyć i chować sobie ku dobremu mieniu.

Sady.

Z sadów różne posuszyć owoce zebrane,
Powidł nasmażyć, — świeższe niech będą schowane.
Co może być, przechować, — ostatek spieniężyć,
Albo go sadowników nająwszy — powierzyć.

Spiżarnia.

Spiżarniej też nie dawać próżnować; z względnością
Na kuchnię, opatrzać ją wszelką żywnością.
Co tylko mieć się może, mieć w domu — na inne
Skąpić grosza w szkatule potrzeby przeciwne.
Faski, faseczki, pudła, pudełka: krupkami,
Mąkami, owocami, ziołami, korzeniami

Napełnić ku potrzebie, coby należało,
Miarą przecie szafować, żeby ich stawało.

Gospodarskie powinności.

Gospodarskich tu innych nie wspominam rzeczy,
Bo je lepiej niźli ja, ma na swojej pieczy
Dozorna gospodyni, aleć co należy
Domu, gdyż tak swym trybem rzecz na świecie bieży;
Każda się w tem poczuwać będzie, żeby w izbie
Był porządek, choćby przy największej ciżbie,
W pokoju zaś wszelaka wygoda, a w kuchniej
Do smaku pomyślnego nie pustki w spiżarniej,
W piwnicy do posiłku; wszystkie te przymioty
Zalecą gospodynię dobrą — z jej ochoty. (Dok. nast.)

Rozmaitości.

Karmienie koni owsem niemłóconym. Doświadczenia czynione za granicą, szczególnie we Francyi i Anglii, przekonały, że najlepszym pokarmem dla koni szczególnie wierzchowych, jest owies niemłócony. Naprzód bowiem w ten sposób wymierza się właściwa proporcya słomy do ziarna, a po drugie słoma pocięta na sieczkę, traci dużo naturalnego smaku w stosunku do przygotowanego w całości. Należy jednak w tym celu dopilnować, ażeby owies skoszony był zupełnie na sucho i nieprzejrzały, kiedy ziarno zaczyna się sypać; owszem może być cokolwiek niedostały, byle nie na pół zielony. *Iwski.*

Środek uspakający konie, które się nie chcą dać podkuć. Bierze się trochę, olejku pietruszkowego, rozciera na dłoni i podstawia ją koniowi, pod nozdrza, albo też wciera się ten olejek po nad nozdrzami. Skutek ma być nadspodziewany. Nawet dawka świeżej pietruszki, dobrze roztartej, działa już uspakająco. *Zabłocki.*

Karma dla młodych pantarek. Pantarki można wychować bardzo łatwo, jeżeli się pisklęta w pierwszych kilku tygodniach chroni troskliwie od wszelkich wpływów wilgoci. Jako pokarm podaje się im przez pierwsze 3 tygodnie jaja na twardo ugotowane i posiekane drobno ze szczyptą zielonej pokrzywy. Zwolna zmniejsza się dawkę jaj, zastępując je dobrze ugotowaną kaszą jęczmienną z małym dodatkiem twarogu, który nie powinien być ani zbyt zbity, ani zbyt za miękki. Pokrzywy można dodawać dalej. W miarę wieku można pantarki przyzwyczajać do ziarna, które się początkowo moczy. Ażeby pisklętom pantarek dać wierną matkę, dobrą przewodniczkę i chronicielkę przed deszczem, dobrze jest, jeżeli jaja wysiedziane zostaną przez indyczki. Czas wysiadywania tych jaj trwa z powodu twardości skorupy dość długo, bo 27 do 28 dni. *L. C.*

Pielęgnowanie młodych drzew w lecie. Przy drzewkach świeżo z początkiem wiosny zasadzonych przedewszystkiem na to baczyć trzeba, ażeby miały podczas lata potrzebną wilgoć, szczególnie jeżeli znajdują się na gruncie lekkim, piaszczystym. Przesadzane drzewko, które przeniesione zostało ze szkółki na inne stanowisko, utraciło przy tej sposobności znaczną część swych korzonków i potrzebuje

całej wiosny i część lata, aby nowe wytworzyć. Jeżeli więc przyjdzie posucha letnia, drzewko takie cierpi niedostatek. Na gruntach ciężkich ma drzewko jeszcze jaką taką wilgoć, ale na lekkich cierpi częstokroć tak, że liście wkrótce obwisają, a wreszcie żółkną i odpadają; nim lato się skończy, już drzewko takie liści nie ma. Ile takie drzewko cierpi, łatwo sobie wyobrazić, jeżeli się pomyśli, że ono już wtedy, kiedy liście jego zwiędły, pokarmu pobierać w nie, a więc i przerabiać nie może, za czem idzie, że musi ono przez całe lato po prostu znosić głód. Jeżeli zaś w późne lato przyjdzie pora dżdżysta, rozbudza się życie nagle i trwa aż do późnej jesieni, ale przyrost jest tak szybki, że miazga nie może dojrzeć dostatecznie, a gdy drzewo jest miękkie, cierpi od mrozów zimowych, wskutek czego na przyszłą wiosnę drzewko nie świetnie wygląda.

Ażeby temu złemu zapobiedz, należy drzewko w lecie podlewać rzadko, ale obficie, zamiast często a skąpo i nie czekać, aż ono więdnąć zaczyna albo aż do czasu, w którym liście jego pożółkną, lecz podlewać zaraz, skoro się tylko spostrzeże brak wilgoci. W niektórych razach i na glebie lekkiej nie pomoże atoli żadne podlewanie, ponieważ ziemia z powodu swej lekkości wnet wszystką wodę znowu traci. W takim razie potrzeba miskę dokoła drzewa obłożyć jeszcze nawozem, plewą lub t. p., a nadto w średnicy około 2 $1/_2$ m. wyplewić wszelkie rośliny, które kosztem drzewka żyją, bo mu wodę z najbliższego sąsiedztwa korzeni zabierają. Na stokach, wystawionych na słońce, należy miskę odrazu obłożyć, a drzewka podlewać pilnie. *Z. Morawski.*

Kto chce mieć pożytek z krów, a nie jest ciężki do pracy — niech przeprowadzi następną próbę u siebie. Nie kosztowna i nie ryzykowna — a skrupulatnie przeprowadzona, powinna mu stokrotnie trud poniesiony wynagrodzić. Gdy krowa się ocieli, żywić ją dobrze; cielę po tygodniu odstawić lub odrazu, jak kto woli, a krowę doić przez 6 do 8-iu tygodni po 10 do 12 razy na dobę. Doić sumiennie, nie odstraszając się małą ilością każdorazową mleka — a każdą ilość mierzyć i zapisywać również sumiennie. Z początku będą to odrobiny nieznaczne; suma z każdego dnia wykaże dopiero, że mleka przybywa. Po 6 do 8 tygodniach można zwolna powracać do coraz rzadszego dojenia, nareszcie powrócić do zwykłego trzy razy na dzień udoju. Ilość oddojonego mleka pozostaje długi czas ta sama po takim okresie częstego dojenia. W ten sposób można poprawić najgorszą krowę, a nawet zapuszczoną poprawić. Mleczarze zagraniczni uważają ten sposób za wynalazek niezmiernego znaczenia i wiele o nim piszą za granicą. Gdy na przykład średnio dobra krowa da 10 lub 12 litrów mleka po 8-iu tygodniach tej próby, to ilość ta pozostaje bez zmiany przez 6 miesięcy następnych. Za wiele piszą o tym wynalazku, aby był bezużyteczny i kłamliwy. *Red.*

Wynalezienie wody w ziemi. Częstokroć kopiąc studnię nie możemy natrafić na wodę, lub ją zbyt głęboko znajdujemy, wskutek czego tracimy koszta wyłożone. Włosi używają w tym wypadku następującego środka: Biorą wapna wypalonego, siarki, octanu miedzi i libanu (guma), po 5 łutów, proszkują, mieszają, sypią do nowego polewanego garnka, przykrywają 5 łutami wełny i przykrywą polewaną. Po zważeniu garnka, zakopują go w ziemi na stopę głęboko i przysypują ziemią, po upływie 24 godzin garnek wydobyty powtórnie ważą. Jeżeli garnek straci na wadze, wtedy wody spodziewać się nie można, jeżeli zyska, studnię można bezsprzecznie kopać.

Z doświadczenia widocznie nabrano przekonania, że jeżeli garnek staje się cięższym o 2 łuty, to woda znajduje się w głębokości 75 stóp pod ziemią, jeżeli o 4 luty to woda znajduje się w głębokości 50 stóp pod ziemią, o 6 ł. — $37^1/_2$ stóp — o 8 ł. — 25 stóp — o 10 łutów — $10^1/_2$ stóp.

Środek powyższy wypróbował p. Rob. Zahorowski z Wołynia — polega na przyciąganiu wilgoci przez wapno. Im głębiej woda w ziemi, tem mniej wody wapno przyciągnie. Przypuszczać należy, że inne składniki jak siarka, octan miedzi mniejsze mogą mieć tu znaczenie. Wypróbować warto, nie kosztuje wiele. („Tygodnik rolniczy“, nr. 28). W porze tak słotnej jak obecna, znalazłby w ten sposób wodę wszędzie. Sądzimy, że próbę należy robić w czasie posuchy. (Przyp. Red. „Głosu roln.“).

Przygotowanie ziemi pod uprawę wikliny. W jesieni albo też podczas zimy przekopuje się ziemię na 30 cm. głęboko. Jeżeli grunt mokry, to musi być odwodniony za pomocą rowów otwartych lub zamkniętych; gdzie się to zrobić nie da, tam lepiej kulturę zaniechać, bo jakkolwiek dawniej z zasady sadzono wierzby na gruncie wilgotnym, nauczyło doświadczenie, że znaczniejsza część gatunków i odmian na suchym gruncie daje pręty lepsze do użytku. Gdzie można się z pługiem dostać, wystarczy przeoranie pługiem rajolem do 30 cm., taki grunt jednakże, który od lat uprawiany nie był, a więc mocno jest zachwaszczony, albo który z powodu położenia pagórkowatego musi być wyrównany, trzeba regulować, przy czem skiby należy tak układać, aby strona zachwaszczona była zwrócona ku dołowi. Jeżeli do tego może ziemia podczas zimy należycie przemarznąć, to praca ta będzie dwa razy więcej warta. *Red.*

Odparzenie kłębu. Obrzmienie i bolesność, powstające w okolicy kłębu skutkiem odgniecenia siodła, znikają w przeciągu dwóch dni, po 6-razowem wtarciu maści z łożonej z jednej części Ichthyolu i 5 części Lanoliny.

Wyciekanie mleka przed podojem jest złem, które jest powszechnem szczególnie pomiędzy krowami, dającemi dużo mleka. Jeżeli się przyczyn tego zła wcześnie nie usunie, to może ono doprowadzić do stałych chorób wymionowych. Wywołany zaś zostaje ten stan przez bardzo obfite napełnienie wymion mlekiem przy równoczesnem osłabieniu muskułu sutkowego, albo przez silne tarcie wymion podczas wypędzania na paszę, wreszcie może to pochodzić także od nadto twardego legowiska. Krowy bogate w mleko doi się przeto już na kilka dni przed ocieleniem a po niem w odstępach regularnych mniej więcej 6-godzinnych. Przed wypędzeniem na paszę trzeba je również wydoić, a na pastwisku należy je doić dwa razy dziennie. W stajni legowisko takich krów musi być zawsze pokryte suchą słomą. Przy zwolnieniu mięśni, zwieraczy sutkowych, należy stosować kilkakrotnie lekkie obmywanie jaką cieczą ściągającą n. p. odwarem z kory dębowej. *M. S.*

Niewczesna oszczędność hodowców drobiu. Jeżeli się nawet zdarzy, że ten lub ów hodowca i miłośnik drobiu w czasie obfitującym w jaja, kiedy to drób i w polu i w ogrodzie znachodzi stół bogato i rozmaicie nakryty, posypie mu od czasu do czasu nieco ziarna, aby jaj jeszcze więcej uzyskać, to zwyczajnie w sierpniu i wrześniu zawiązuje worek ze ziarnem, ponieważ kury przestały się nieść z powodu pierzenia się, a więc według jego zdania nie potrzebują być karmione. Zdanie to jednakże z gruntu mylne. Właśnie w czasie pierzenia się a także i później w miesiącach zimowych musi być drób szczególniej dobrze pielęgnowany, ponieważ

zmienia swe okrycie i potrzebuje nabrać siły do następnego okresu lęgowego. Ta pielęgnacya i nadwyżka w wydatkach na pośład, ziarno i opał na przysposobienie karmy miękkiej, gotowanej, opłaci się wkrótce sowicie. Gospodyni pielęgnująca w ten sposób swe kury, będzie miała poddostatkiem jaj przed Bożem Narodzeniem, podczas kiedy inna, nie postępująca w ten sposób z pielęgnowaniem, będzie może musiała jeszcze w Wielkim poście jaja kupować. A więc lepiej oszczędzać z wiosną, a w jesieni tem obficiej karmić! *Red.*

Obchodzenie się ze źrebiętami. Wcale nie będzie w tem przesady, jeżeli powiemy, że z źrebięciem trzeba się obchodzić, jak z dzieckiem. Źrebię wybornie się nadaje do rozwinięcia w niem inteligencyi, a wychowanie i nauka jego powinny się rozpoczynać nieledwie od chwili urodzenia. Przedewszystkiem należy się starać wzbudzić w niem zupełne zaufanie do człowieka. Kilkutygodniowe źrebię już przy najmniejszym pozorze niebezpieczeństwa i krzywdy, której może doznać, zaczyna wierzgać, a gdy to nastąpi, może na całe życie narów ten zachować. Nie należy nigdy zbliżać się do źrebięcia cichaczem i znienacka, ale zawsze przemawiać do niego łagodnym głosem, aby go nie przestraszyć. Trzeba je, jak można najczęściej głaskać ręką, najprzód ostrożnie po szyi, a potem po całem ciele, następnie czyścić szczotką, podnosić nogi, rozcierać je rękami, klepać po podeszwie kopyta młotkiem lub kamykiem, otwierać mu pysk, aby je do wszystkich tych czynności przyzwyczaić. Cukier jest najdzielniejszym środkiem do obłaskawienia źrębięcia; mając zawsze kilka kawałków cukru w kieszeni, można źrebię przyuczyć, że będzie na głos przychodziło do ręki i jak pies biegało za człowiekiem. Nigdy jednak nie należy drażnić źrebięcia lub żałować mu tego przysmaku. *Red.*

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy uiścili prenumeratę półroczną by raczyli przesłać należytość za półrocze drugie w kwocie 2 kor. 50 h.

Drukiem Józefa Piza w Tarnowie.